sobota 12.06.2027

Wspomnienie bł. Alicji Kotowskiej CR i towarzyszy męczenników

Marylka Kotowska, bo tak nazywano w domu Błogosławioną S. Alicję, przyszła na świat w przeddzień święta Ofiarowania Najświętszej Maryi Panny. Na chrzcie świętym, który przyjęła następnego dnia, otrzymała imiona: Maria Jadwiga. Oba niosły ze sobą jakby przesłanie na dalsze jej życie, a patronki ubogacić miały tę piękną duszę przymiotami swojej własnej świętości. I tak Maria oznacza bezgraniczne zaufanie Panu Bogu, Jadwiga – wrażliwość na potrzeby innych, na ich biedę i cierpienia. Obie te cechy, znamienne dla Matki Bożej i Świętej Królowej Jadwigi, stały się przymiotem osobowości, a potem duchowości młodego dziewczęcia. Dlatego kiedy wybuchła pierwsza wojna światowa, pragnieniem Marylki było nieść ulgę rannym żołnierzom. Uskuteczniła ten zamiar, wstępując w 1918 roku w szeregi Polskiej Organizacji Wojskowej i służąc Ojczyźnie w jej rannych synach. Miała wtedy dziewiętnaście lat. Kiedy w 1920 roku Polska znów zmierzyć się musiała z wrogiem, tym razem zza wschodniej granicy, Marylka od razu stanęła do pomocy umiłowanej Polsce jako siostra Czerwonego Krzyża.

Po zakończeniu wojny Maria Kotowska rozpoczęła przerwane studia medyczne. W tym samym czasie jednak poznała siostry smartwychwstanki i okazało się, że to właśnie tego skarbu szukało jej młode serce – zmartwychwstańskiej drogi, paschalnego charyzmatu, w którym miłość jest zawsze większa od śmierci, a nadzieja przekracza granice lęku i pokonuje go mocą Chrystusowego Krzyża. Zapragnęła żyć tak jak siostry – żyć i umierać dla Chrystusa, miłując Go nad wszystko, bo jest Miłością najwyższą. Złożyła los swoich studiów w ręce Przewielebnej Matki Generalnej i czekała na decyzję o przyjęciu do zgromadzenia.

29 lipca 1922 roku przekroczyła furtę klasztoru w Kętach. Otrzymując nowe imię, s. Alicja na zawsze związała się już z paschalną tajemnicą. Od pierwszego dnia w klasztorze gorliwością i usłużną miłością budowała serca sióstr.

Po pierwszych ślubach s. Alicja wyjechała do Warszawy, aby kontynuować przerwane już dwukrotnie studia. Tym razem jednak na wydziale chemii, aby być bardziej przydatną w szkołach zgromadzenia. W tym samem czasie – równolegle do podjętych studiów – była wychowawczynią dziewcząt w kuźni ducha na Sewerynowie. Mieściło się tam Seminarium Nauczycielskie, w którym zapalone gorliwością o dobro młode Polki przygotowywały się do tego, aby zanieść pochodnię wiary i kaganek mądrości prostemu ludowi. Siostra Alicja była dla wychowanek autorytetem i przyjacielem. Wymagała, aby dziewczęta wzrastały w dobroci, życzliwości, a przede wszystkim w głębokiej przyjaźni z Bogiem. Sama była jej wzorem nie tylko dla wychowanek, ale i dla sióstr. Widząc dobroć s. Alicji oraz zdolności organizacyjne, jakie posiadała, a przede wszystkim – zaufanie Bożej opatrzności, wybrano ją na przełożoną nowo powstającej placówki w Wejherowie. Siostra Alicja, oprócz funkcji przełożonej domu, miał również pełnić obowiązki dyrektorki gimnazjum i liceum. Prowadzona dłonią Opatrzności, s. Alicja sprostała trudnemu zadaniu organizowania wszystkiego od początku. Wiedziała, że Matka Boża jest w stanie wszystko uprosić u swego umiłowanego Syna, dlatego właśnie Królowej Polskiego Morza s. Alicja oddała pod opiekę prowadzone przez siebie szkoły. Zresztą każdą najmniejszą rzecz zaczynała od modlitwy – rozmowy z ukochanym Eucharystycznym Jezusem i Jego Matką.

Tymczasem na Pomorzu czuć było nadciągający kataklizm wojny. Niemcy postanowili odzyskać Gdańsk, a hitlerowska polityka rościła sobie prawo ubiegania się o całą Polskę i jej bogactwo. Siostra Alicja miała wówczas taki sen: „Śniło mi się – mówiła do jednej z Sióstr – że na moje pytanie, kiedy umrę, odpowiedział mi Pan Jezus, że jak do tego domu zostanie dobudowany dom! Oto, siostro, dom dobudowany, prawie na wykończeniu… Może właśnie teraz?…”

1 września 1939 roku wybuchła II wojna światowa. Siostra Alicja była już wcześniej na niemieckiej liście przeciwników II Rzeszy. Wśród pracowników zatrudnionych w szkole miała szpiega, który czekał tylko na odpowiednią okazję, aby donieść okupantowi o nielegalnej działalności siostry dyrektorki. Mimo ostrzeżeń ze strony życzliwych ludzi, s. Alicja nie chciała opuścić sióstr: „Nie narażę ich – mówiła – na więzienie lub śmierć za cenę ratowania własnego życia". Dla Niemców rzeczywiście była zagrożeniem: s. Alicja to autorytet dla sióstr i dziewcząt, krzewiciel kultury polskiej, patriotka udzielająca się na frontach I wojny światowej i wojny polsko-bolszewickiej. W końcu – odznaczona Orderem Polonia Restituta, bezgranicznie wierząca w moc Bożej opatrzności – była s. Alicja kłodą na drodze faszystowskiej ideologii, w której fűhrer zastępował miejsce Pana Boga. 24 października rano s. Alicja odprawiła przed ks. proboszczem Edmundem Roszczynialskim długą spowiedź świętą, jakby przeczuwając, że za kilka godzin rozpocznie się jej kalwaria. Po południu do domu w Wejherowie wtargnęli gestapowcy. Siostra Alicja została aresztowana i osadzona w wejherowskim więzieniu. Stamtąd 11 listopada 1939 roku wywieziono ją z grupą żydowskich dzieci i rozstrzelano w piaśnickich lasach.

Pozostał świadek – pan Aleksander Jankowski, który przeżył wojnę i mógł o tym zaświadczyć. Tymczasem siostry bezskutecznie szukały swojej przełożonej. W 1944 roku w Bukowinie Tatrzańskiej, dokąd przeniesiono wyrzucony przez Niemców z Kęt nowicjat sióstr zmartwychwstanek, mistrzyni nowicjatu – s. Regina Gostomska CR, modląc się w kaplicy, wspominała s. Alicję – swoją wychowankę. W pewnym momencie poprosiła: „Alicjo, zawsze byłaś taka posłuszna, powiedz nam, gdzie jesteś". I nagle ujrzała klęczącą s. Alicję jak żywą, ze złożonymi na piersiach rękami, która powiedziała: „I wyrok został wykonany". Siostry wiedziały już, że nie trzeba jej szukać…

Tajemnica wyszła na jaw po zakończeniu II wojny światowej. Pan Aleksander Jankowski, współwięzień s. Alicji, opowiedział siostrom o Piaśnicy, masowych egzekucjach i masowych grobach, o których wtedy słyszeli więźniowie i okoliczni mieszkańcy. Opowiedział również o ostatniej podróży s. Alicji, podczas której stała się opiekunką grupki wystraszonych żydowskich dzieci.

Prawdopodobnie spoczęła w grobie nr 7. Tam podczas ekshumacji znaleziono kawałek dużego czarnego zakonnego różańca, jakie nosiły zmartwychwstanki przy habitach.
Siostra Alicja była jedną z 12000 ofiar hitlerowskiej nienawiści, ale sama zdążyła powiedzieć: „Wszystko przebaczam Franciszkowi". Spełniło się pragnienie Siostry Alicji – żyła i umarła dla Chrystusa, zatonęła w Nim jak kropla wody w oceanie Jego Miłosierdzia. W obliczu wojennej klęski Niemcy pośpiesznie usiłowali zatrzeć ślady dokonanych zbrodni i wymazać z pamięci tragedię na Pomorzu, w Oświęcimiu, Dachau, Majdanku…

Jest jednak miłość mocniejsza od śmierci, która nie pozwoliła zapomnieć o ofiarach tamtych dni, o ich bohaterstwie, któremu przyświecało życiowe motto: Bóg, Honor, Ojczyzna. 13 czerwca 1999 roku Jan Paweł II wyniósł do chwały ołtarzy – w gronie 108 Męczenników II wojny światowej – s. Alicję Kotowską CR. W ten sposób doszła przez Krzyż i śmierć do chwały Zmartwychwstania.

Zainteresowanym polecamy: s. T. M. Florczak CR, Jak kropla wody w oceanie, Poznań 1999; B. Bojarska, Piaśnica, Wejherowo 2001.

Chryste Zmartwychwstały,
który powołałeś Błogosławioną Alicję na drogę życia zakonnego
i obdarzyłeś wiernością w pełnieniu
przykazania miłości Boga i bliźniego,
spraw, aby jej męczeńska śmierć
wyjednała nam męstwo w znoszeniu wszelkich cierpień.

Udziel nam za jej przyczyną łaski, o którą Cię błagamy…
Niech przez wysłuchanie naszej prośby
wzrasta chwała Twoja na ziemi. Amen.